

>> Wściekłość i nienawiść budzi to, iż Polacy stając przy krzyżu, mówią, że chcą pozostać Polakami – twierdzi Jarosław Marek Rymkiewicz. „Gazeta Polska” zebrała opinie znanych postaci – ludzi kultury i sportu na temat krzyża pamięci <<

Pamięć jak krzyż – nie zniknie



za sprawą niefortunnej deklaracji zapowiadającej usunięcie krzyża sprzed Pałacu. Wypowiedź ta nastąpiła dość szybko, jak na wydarzenie, które miało miejsce w kwietniu, a którego pamięć jest nadal bardzo świeża – powiedział „GP” muzyk.

Jak dodał, nie istniała pilna potrzeba podejmowania decyzji w tej sprawie, gdyż z tym symbolem związane są emocje i przeżycia znacznej części społeczeństwa.

– Jeśli już mowa o wartościach chrześcijańskich, to słyszeliśmy właśnie przysięgę prezydenta, który dumnie wypowiedział słowa: „tak mi dopomóż Bóg”. Jedną z podstawowych cnót, które powinien praktykować dobry chrześcijanin, jest miłosierdzie. A tego, nawet w najbardziej elementarnym wymiarze, zabrakło w postępowaniu, które w związku z tym krzyżem miało miejsce. Poza wszystkim prezydent zaprezentował się w ten sposób jako wyjątkowo niezręczny polityk – podkreślił Konikiewicz.

– Powstał poważny problem i nie rysuje się na razie żadne jego rozwiązanie. Mamy do czynienia z klasycznym patem. Są ludzie gotowi bronić do ostatka krzyża jako śladu pamięci. Jest druga strona, która chyba zorientowała się, że poszła w swoich deklaracjach podjętych na fali zwycięstwa o krok za daleko. Co gorsza, w tym wszystkim w sferze wartości zagubione zostało sacrum – dominuje profanum – mówił Konikiewicz.

Jego zdaniem drażliwa kwestia symbolu przed Pałacem Prezydenckim obnażyła, że klasa polityczna nie dorosła do sytuacji i wyzwań, które stoją przed państwem, zwłaszcza w kontekście strat poniesionych przez Polskę w kwietniu.

Konikiewicz twierdzi również, że dla rozwiązania sytuacji patowej przed Pałacem w tym miejscu powinien stanąć trwały znak pamięci zmarłych w katastrofie smoleńskiej.

– Uważam że nie złego się nie stanie nikomu, a zwłaszcza nowemu prezydentowi korona z głowy nie spadnie, jeśli nastąpi jakaś forma upamiętnienia. Mógłby to być niewielki monument bądź tablica pamiątkowa. Takie rozwiązanie było już możliwe, kiedy zaczęły się dyskusje na temat przeniesienia krzyża. To zakończyłoby spór, który odbiera olbrzymią część energii społecznej i kanalizuje ją w niewłaściwym miejscu. Jako kraj stoimy w obliczu o wiele poważniejszych problemów (klęski żywiołowe, zadłużenie państwa etc.) mogących mieć długotrwałe skutki i to na nich należy teraz skupić uwagę – zakończył muzyk.

Również polska sława boksu zawodowego, **Tomasz Adamek**, nie ma wątpliwości, że pod Pałacem Prezydenckim powinien znaleźć się pomnik upamiętniający ofiary katastrofy z 10 kwietnia. – Nie było w historii równie tragicznego zdarzenia, w którym zginął prezydent i tak wielu przedstawicieli elity narodu. Na Krakowskim Przedmieściu przed Pałacem na pewno znajdzie się wystarczająca ilość miejsca, by tam stanął pomnik – powiedział „GP” Adamek.

Współpraca: Paweł Paliwoda

MACIEJ MAROSZ

W opisie reakcji na trwanie krzyża przed Pałacem Namieśnikowskim pisarz i historyk **Jarosław Marek Rymkiewicz**, wskazuje na nienawiść do polskości.

– Krzyż przy Krakowskim Przedmieściu ma teraz dwa wymiary dwa znaczenia. Po pierwsze, to jest symbol wiary. Po drugie, to jest symbol polskości, symbol polskiej chwały i polskiego męczeństwa. Polacy, stając przy nim, mówią, że chcą pozostać Polakami. I to właśnie budzi teraz taką wściekłość, taki gniew, taką nienawiść – na przykład w redaktorach „Gazety Wyborczej”, którzy pragną, żeby Polacy wreszcie przestali być Polakami. Redaktorom „Gazety Wyborczej” ja się nie dziwię. Są oni duchowymi spadkobiercami Komunistycznej Partii Polski, a rodzice czy dziadkowie wielu z nich byli członkami tej organizacji, która była skazana duchem „luksemburgizmu”, a więc ufundowana na nienawiści do Polski i Polaków. Tych redaktorów wychowano tak, że muszą żyć w nienawiści do polskiego krzyża. Uważam, że ludzie ci są godni współczucia – polscy

katolicy powinni się za nich modlić – podkreśla Rymkiewicz.

„Nawet jeśli dojdzie do usunięcia krzyża ustawionego przez harcerzy dla uczczenia ofiar katastrofy smoleńskiej, będzie to nieskuteczne” – napisał na swoim blogu **Wojciech Cejrowski**. Zareagował wpisem na blogu, gdy okazało się, że „pan Komorowski dogadał się z... władzami kościelnymi w sprawie krzyża”. Bloger pytał, dlaczego próbuje się usunąć krzyż, i czy komuś ów symbol przeszkadza.

„Komuniści w stanie wojennym też starali się usunąć krzyż z kwiatów i zniczy układany spontanicznie na placu Zwycięstwa. Jaruzelski także dogadał się z władzami kościelnymi na przeniesienie tamtego krzyża pod kościół św. Anny, pod arkadę, czyli na teren przykościelny. Umowa była taka, że władze nie będą usuwały krzyża przy kościele, ale będą zmywały milicyjnymi sikawkami ten... niezgodniony oraz karły układaczy za zaśmiecanie placu Zwycięstwa. Efekt był taki, że krzyż nie zniknął, lecz uległ rozmnożeniu – zamiast jednego mieliśmy dwa miejsca i chodziliśmy kłaść kwiaty

i palić znicze w oba. Tym razem też tak będzie” – napisał Cejrowski.

Publicysta zapowiedział, że sam będzie w tym uczestniczył, przynosząc kwiaty i paląc znicze.

Dla **Michała Lorenc**, kompozytora muzyki filmowej, jest oczywiste, że przed pałacem prezydenckim powinien powstać trwały znak pamięci. – To właściwe miejsce i mógłby stanąć tu pomnik projektu Maksymiliana Biskupskiego przedstawiający krzyż z 96 dłońmi wyciągniętymi do nieba – powiedział Lorenc. Mówiąc o sporze, jaki wywoleć krzyż, muzyk zaznaczył, że zna osobiste ludzi Platformy Obywatelskiej, którzy w rozmowie na temat symbolu stojącego przed Pałacem nie są w stanie zdobyć się na obiektywizm. – Mam wrażenie, że rozmawiam z ludźmi ślepyimi. Są kompletnie impregnowani na argumenty – mówił „GP” Lorenc.

Burzę wytworzoną wokół krzyża przed Pałacem za całkowicie niepotrzebną uważa **Katarzyna Łaniewska** – aktorka teatralna i filmowa. – Zaczęło się od bardzo kontrowersyjnej wypowiedzi, obecnie już

prezydenta, Bronisława Komorowskiego, że krzyż trzeba przenieść. On rozpetał tę całą wojnę. Krzyż spokojnie stał – przypominała Łaniewska.

To, że udało się udaremnić próbę usunięcia krzyża, aktorka traktuje jako zwycięstwo. – Gdy tylko powstał spór, zaraz odezwały się głosy dżurnych księży, jak Adam Boniecki czy Tadeusz Pieronek. Zawsze się, jako nich sięga, gdy są potrzebni. Dziwne, że nie zapytano innych duchownych. Ci, których znam, są innego zdania – mówiła Łaniewska.

Aktorka ubolewa, że w tę sprawę wciągnięto również młodych harcerzy, którzy są zdezorientowani.

Jest też przekonana, że przed pałacem powinien znaleźć się trwały i godny ślad pamięci o zmarłych w katastrofie smoleńskiej. Opór, na jaki to napotyka, aktorka tłumaczy tym, że niektórzy traktują „Gazetę Wyborczą” jak biblię, a boją się czytać innych gazet, takich jak „Gazeta Polska”.

Podobnie przyczynny wybuchu sporu o krzyż, jak Katarzyna Łaniewska widzi, muzyk i kompozytor **Wojciech Konikiewicz**. – Wszystko potoczyło się źle, przede wszystkim